Rok XI. Lwów, dnia 1. Stycznia 1897. Nr 1.




**Organ Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.**

**Wychodzi każdego 1-go dnia w miesiącu.**

Redakcya i Administracya we Lwowie ulica Sykstuska l. 17.

Przedpłata:

W miejscu: rocznie 2 złr. 40 ct. | Z przesyłką: rocznie 2 złr. 80 ct.
„ półrocznie 1 „ 20 „ | „ półrocznie 1 „ 40 „
Dla członków towarzystw ochotn. straży poż., które należą do Krajowego Związku Och. Str. Poż. z przesyłką rocznie 50 ct.



# Kasa Zapomóg.

Z dniem dzisiejszym, zgodnie z wolą ogółu strażactwa krajowego otwartą została Kasa Zapomóg przy Krajowym Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, pozostającym pod kierownictwem ***Księcia Adama Sap'ehy Naczelnika, Dra Alfreda Zgórskiego tegoż Zastępcy*** i członków Rady zawiadowczej: Stanisława Polanowskiego, Henryka Rewakowicza, Dra Ludwika Cwiklicera, Władysława Mühlna, Dra Zygmunta Miczyńskiego, Brunona Hryniewicza, Antoniego Bahra, Emanuela Sygiericza, Augustyna Lochera i Mikołaja Jamrowicza.

Instytucya to wielkiej wagi tak dla całego krajowego strażactwa, jak i pojedynczych korpusów, które z tej Kasy korzystać będą, to też niedziw, żeśmy ją powitali z dumą i radością!

Przez nią posuwamy się o jeden wielki krok naprzód zdążając za strażactwem krajów zachodnich, przez nią stajemy się więcej samodzielnymi w obec zagranicy, więcej solidarnymi na wewnątrz i bezsprzecznie silniejszymi materyalnie, a nawet i moralnie.

„Pomagaj sam sobie!“ — oto hasło czasów dzisiejszych, wynikające z poczucia własnej ochrony, oparte na własnej energii, a w zastosowaniu do praktycznego życia, dające silną podstawę do rozwoju wszelakich jednostek i korporacyi, tudzież zaufanie we własne siły.

Na tej zasadzie, jej zrozumieniu przez krajowe towarzystwa strażackie i na wynikającej stąd solidarności wszystkich straży zbudowana ta Kasa!

Początek zrobiony, rozwój w rękach Bożych i ludzkich! Oby Opatrzność Boża czuwała nad tem dziełem ludzkiej ręki, którego celem nic innego, jak pomoc w nieszczęściu dla tych, którzy bliźnich w nieszczęściu ratować wzięli za swoje zadanie!

Niechajże korpusy strażackie zrozumiawszy własną korzyść z zabezpieczenia wynikającą, wiedzione poczuciem łączności bratniej ze strażami całego kraju, dbałe o rozwój tak Krajowego Związku jak i całego w ogóle strażactwa naszego, skupiają się w Imię Boże koło nowej budowy. Niech sobie tutaj bratnie podadzą dłonie i wszystkie popierają zbożne dzieło, w którego urządzeniu odbija się szczy-

tna zasada chrześciańskiej miłości bliźniego, oraz zasada strażactwa: „Jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego.“

Do Kasy Zapomóg przystąpiło już 70 związkowych straży pożarnych, które liczą około 1900 czynnych członków, a mianowicie:

W Augustdorfie członków 14, w Brzeżanach czł. 50, w Błażowej czł. 31, w Bochni czł. 50, w Bołszowcach czł. 16, w Baranowie czł. 18, w Brodach czł. 40, w Bielanach czł. 18, w Buczaczu czł. 15, w Chyrowie czł. 24, w Chorostkowie czł. 16, w Czortkowie czł. 16, w Drohobyczu czł. 31, w Dubiecku czł. 25, w Dobrzechowie czł. 30, w Dobromilu czł. 35, w Dąbrowej czł. 21, w Frysztaku czł. 16, w Gdowie czł. 16, w Gródku czł. 44, w Huczku czł. ?*), w Horodence czł. 23, w Jordanowie czł. 49, w Jaworowie czł. 50, w Janowie czł. 12, w Jarosławiu czł. 28, w Kosowie czł. ?, w Kolbuszowej czł. 32, w Krośnie czł. 30, w Kalembinie czł. 24, w Koropcu czł. ?, w Kamionce Strumiłowej czł, 28, w Kozach czł. 23, w Lisku czł. 47, w Limanowej czł. 41, w Lisiej górze czł. 25, w Łapanowie czł. 15, w Mostach wielkich czł. 40, w Mielcu czł. 33, w Maryampolu czł. 22, w Niżankowicach czł. 27, w Nowej wsi czł. 18, w Nowym-targu. czł. 34, w Ottynii czł. 31, w Podwołoczyskach czł. 15, w Pruchniku czł. 15, w Piwnicznej 17, w Radymnie czł. 23, w Rudniku czł. 22, w Radziechowie czł. 24, w Ropczycach czł. 20, w Stojanowie czł. ?, w Stanisławowie czł. 30, w Sieniawie czł. 25, w Suchej czł. 24, w Sanoku czł. 29, w Starem mieście czł. 23, w Tarnowie czł. 74, w Tartakowie czł. 29, w Tuchowie czł. 20, w Ustrzykach dolnych czł. 25, w Wiśniczu czł. 23, w Wieliczce czł. 31, w Wilamowicach czł. 26, w Złoczowie czł. 35, w Zatorze czł. 35, w Żywcu czł. 51, w Żurawnie czł. 30, w Zakliczynie czł. 20, w Żółkwi czł. 40.

Fundusz zakładowy Kasy Zapomóg wynosi z dniem otwarcia 5.436 koron 54 groszy.

Na fundusz ten złożyły się następujące dary, subwencye, wkładki i t. p.:

| | | |
|---|---|---|
| *A*) Dary od osób prywatnych: | | |
| *a*) Książe Adam Sapieha . . . . . . . . . . | 800·— kr. | |
| *b*) Ksiądz Jakób Kerschka ze Stanisławowa . . . . | 200·— „ | |
| *c*) Mikołaj Jamrowicz z Tarnowa . . . . . . . | 44·— „ | |
| *d*) Stanisław Chłopicki z Zawałowa . . . . . . . | 200·— „ | |
| *e*) Zarząd drukarni Pillera i Spółki ze Lwowa . . . | 20·— „ | |
| Razem . | | 1264·— koron |
| *B*) Dary Towarzystw asekuracyjnych i władz autonomicznych: | | |
| *a*) Rada miasta Wieliczki . . . . . . . . . | 100·— kr. | |
| *b*) „ „ Jordanowa . . . . . . . . . | 40·— „ | |
| *c*) „ „ Pruchnika . . . . . . . . . | 20·— „ | |
| *d*) Kasa Związku strażackiego, (pozostałość ze składki dla wdowy po ś. p. Piotrowskim) . . . . . . . | 22·— „ | |
| *e*) Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie | 300·— „ | |
| *f*) Towarzystwo asekur. „Rumione Adriatica di Scurta“ . . | 60·— „ | |
| *g*) Straż pożarna w Drohobyczu datek . . . . . . | 3·10 „ | |
| Razem . | | 545 10 „ |
| *C*) Stałe roczne subwencye: | | |
| *a*) Rada miasta Zatora . . . . . . . . . . | 20·— kr. | |
| *b*) „ „ Lisko . . . . . . . . . . | 40·— „ | |
| Razem . | | 60·— „ |
| *D*) Dawniejszy fundusz pożyczkowy przy Krajowym Związku, uchwałą Rady Zawiadowczej z dnia 22/8 1896 zamieniony na fundusz zakładowy Kasy Zapomóg . . . . . . | | 2.585·52 „ |
| *E*) Zysk na zakupnie walorów i odsetki . . . . . . | | 54.62 „ |
| Do przeniesienia | | 4,509.24 koron |

*) Dotąd wykazu nie nadesłano.

| | | |
|---|---|---|
| | Z przeniesienia | 4,509.24 koron |
| *F*) Wkładki roczne od Towarzystw strażackich . . . . | | 689·80 „ |
| *G*) Jednorazowe wkładki od Gmin po myśli §. 4. lit. g. regulaminu Kasy Zapomóg: | | |
| Rada miasta Dobromila I. ratę . . . . . . . . . . | | 100·— „ |
| *H*) Fundusze zapomogowe złożone przez straże pożarne: | | |
| *a*) Ochotnicza straż pożarna w Dobromilu . . . . . . . . | | 137 50 „ |
| | Razem | 5.436·54 koron |

Fundusz powyższy ulokowany jest jak następuje:

| | | |
|---|---|---|
| *a*) W depozycie zachowawczym Banku Krajowego Nr. 1089 (4½% oblig. Banku kraj. III-Em) . . . . . . | 3.800 kr. — gr. | |
| *b*) W wierzytelnościach u straży pożarnych w Kopyczyńcach i Nowymtargu . . . . . . . . . . | 610 „ — „ | |
| *c*) Na książ. Banku Krajowego Nr. 9813 . . . . . | 117 „ 84 „ | |
| *d*) W kasie . . . . . . . . . . . . . | 908 „ 70 „ | |
| Razem . | | 5.436 kr. 54 gr. |

L. 3066/ex 96.

## Odezwa

**w sprawie wkładek i wykazów statystycznych.**

Odnośnie do uchwały Rady Zawiadowczej z dnia 18. kwietnia 1896. wzywamy Szanowne Komendy, aby do końca stycznia b. r. nadesłały Krajowemu Związkowi wykazy statystyczne na rok 1897, sporządzone na blankietach, które dołącza się do niniejszego numeru czasopisma.

Przedkładając wykaz statystyczny należy dołączyć wkładkę na rzecz Związku na rok 1897. (po 10 cnt. od każdego czynnego członka).

*Naczelnictwo Związku.*

## WYKAZ

**zapłaconych kwot pieniężnych do kasy Związku w czasie od 22. listopada do 27. grudnia 1896.**

**Do kasy zapomóg.** Straże pożarne: Sucha 4·80 złr., Dubiecko 5·— złr., Dąbrowa 4·20 złr., Krosno 6·— złr., Horodenka 4·60 złr., Bielany-Łęki 3·60 złr., Piwniczna 3·40 złr., Czortków 3·20 złr., Łapanów 3·— złr., Jordanów 9·80 złr., Janów koło Lwowa 2·40 złr., Chorostków 3·20 złr., Żurawno 6·— złr., Buczacz 3·— złr., Jarosław 5 60 złr., Ropczyce 4·— złr., Brody 8·— złr., Lisia góra 5·— złr., Zakliczyn 4·— złr., Drohobycz 6·20 złr., Dobrzechów 6·— złr., Błażowa 6·20 złr., Staremiasto 4·60 złr., Żywiec 10·20 złr., Żółkiew 8·— złr., Ottynia 6·20 złr., Niżankowice 5·40 złr.

**Wkładki roczne.** Straże pożarne: Spasów 2·— złr., Osiek 1·10 złr., Dąbrowa 2·10 złr., Horodenka 4·60 złr., Rudnik 2·30 złr., Łapanów 1·10 złr., Niestanice 2·— złr., Buczacz 3·— złr., Dublany 7·20 złr., Potok złoty 7·20 z.r., Andrychów 18·80 złr., Złotniki 1·80 złr., Błażowa 2·70 złr., Stare miasto 22·40 złr., Wojnicz 6·— złr.

## Wykaz

**zaległych wkładek na rzecz Związku.**

(Według stanu z dniem 22. listopada 1896).

**a) Zaległości z lat poprzednich i za rok 1896.**

Straże pożarne:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| „ Chrzanowie . . . . | 3·80 | zł. | w Obertynie . . . . . | 12·— | zł. |
| „ Dynowie . . . . . . | 10·80 | „ | „ Potoku złotym . . . | 4·35 | „ |
| „ Głogowie . . . . . | 27·— | „ | „ Raniżowie . . . . . | 14·— | „ |
| „ Haliczu . . . . . . | 10·40 | „ | „ Sędziszowie . . . . | 28·— | „ |
| „ Kossowie . . . . . . | 21·70 | „ | „ Sokalu . . . . . . | 9·80 | „ |
| „ Majdanie . . . . . . | 8·20 | „ | „ Starem siole . . . . | 8·20 | „ |
| „ Mielcu . . . . . . . | 7·50 | „ | „ Sułkowicach . . . . | 8·90 | „ |
| „ Milówce . . . . . . | 7·50 | „ | „ Tłustem . . . . . . | 6·20 | „ |
| „ Mogilanach . . . . . | 14·80 | „ | „ Trembowli . . . . . | 10·50 | „ |
| „ Mościskach . . . . . | 23 50 | „ | „ Uhnowie . . . . . . | 18·20 | „ |
| „ Muszynie . . . . . | 7·60 | „ | „ Wadowicach . . . . | 10·— | „ |
| „ Myślenicach . . . . | 54·50 | „ | „ Zbarażu . . . . . . | 20·80 | „ |
| „ Nadwórnej . . . . . | 20·50 | „ | | | |

**b) Zaległość za rok 1896.**

Straże pożarne:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| w Birczy . . . . . . . | 2·— | zł. | w Mielnicy . . . . . . . | 1·60 | zł. |
| „ Bołszowcach . . . . | 1·80 | „ | „ Muninie . . . . . . . | 5·60 | „ |
| „ Borszczowie . . . . | 2·— | „ | „ Okocimie . . . . . . | 2·80 | „ |
| „ Budzanowie . . . . | 3·60 | „ | „ Ołpinach . . . . . . . | 2·60 | „ |
| „ Bursztynie . . . . . | 2·40 | „ | „ Padwi narodowej . . | 2·40 | „ |
| „ Dukli . . . . . . . . | 3·20 | „ | „ Podłężu . . . . . . . | 2·— | „ |
| „ Gorlicach . . . . . | 4·10 | „ | „ Ryglicach . . . . . . | 1·60 | „ |
| „ Hecznarowicach . . . | 1·40 | „ | „ Rzeszowie . . . . . . | 4·50 | „ |
| „ Jagielnicy . . . . . | 2·60 | „ | „ Sądowej Wiszni . . . | 3·— | „ |
| „ Janowie . . . . . . . | 1·80 | „ | „ Skolem . . . . . . . . | 4·20 | „ |
| „ Jaśle . . . . . . . . | 3·90 | „ | „ Starejwsi . . . . . . . | 2·20 | „ |
| „ Jaworowie . . . . . | 3·— | „ | „ Strusowie . . . . . . | 2·1[illegible] | |
| „ Jezupolu . . . . . . . | 2 60 | „ | „ Tarnobrzegu . . . . | 2·60 | „ |
| „ Kętach . . . . . . . | 5·70 | „ | „ Tarnowcu . . . . . . | —·85 | „ |
| „ Kobylance . . . . . | 1·30 | „ | „ Tokach . . . . . . . | 2·30 | „ |
| „ Kołaczycach . . . . | 2·— | „ | „ Trzemeśni . . . . . . | 2·40 | „ |
| „ Komarnie . . . . . | 2·40 | „ | „ Tymbarku . . . . . . | 2·— | „ |
| „ Königsau . . . . . . | 4·80 | „ | „ Willamowicach . . . | 3·— | „ |
| „ Krynicy . . . . . . . | 3·— | „ | „ Wołowicach . . . . | 1·80 | „ |
| „ Krystynopolu . . . . | 1·40 | „ | „ Zawałowie . . . . . | 1·80 | „ |
| „ Kupczyńcach . . . . | 3·— | „ | „ Żółkwi . . . . . . . . | 4·— | „ |
| „ Lanckoronie . . . . | 2·80 | „ | „ Żółtańcach . . . . . | 2·10 | „ |
| „ Leżajsku . . . . . . | 1·80 | „ | „ Żołyni . . . . . . . . | 1·30 | „ |
| „ Lubaczowie . . . . . | 2 — | „ | | | |

## II. Z nauki o strażach i pożarnictwie.

# Gimnastyka u straży pożarnych.

(Rozprawka konkursowa przez Antoniego Bahra.)

Gdy twa ręka silniejsza
Toć i praca łatwiejsza.

Jeśliś zręczny a silny i w twej pracy wytrwały,
Jeśli raz twój nie chybi a ręka nie omdleje,
Toś bojownik Strażaku, dzielny i okazały,
Nie zlękniesz się pożogi, dasz zwycięstwa nadzieję!
Lecz gdy wiotkie twe ramię pod naciskiem ciężaru,
Gnie się jak marna trzcina, — siła trudu nie zmoże,
Przykrem zda się leźć w górę, lęk cię zbierze wśród żaru,
Usuń się, zostaw innym! ty ćwicz ciało nieboże!

Już w starożytności wszystkie cywilizowane narody uprawiały naukę cielesnych ćwiczeń, uważając ją za środek do podniesienia zdrowia ciała i duszy. Wieki średnie pod tym względem nie pozostały w tyle, boć ćwiczenia rycerskie nie czem innem były jak ćwiczeniami gimnastycznemi. — W naszych czasach gimnastyka wywalczyła sobie wśród nauk stanowisko poważne i dzisiaj każda szkoła postępowa liczy ćwiczenia ciała do przedmiotów nauki szkolnej obowiązkowej, liczne zaś stowarzyszenia gimnastyczne we wszystkich cywilizowanych krajach Europy od lat kilkudziesięciu się rozwijające świadczą o tem, że i społeczeństwa w szerokim zakresie wielką pożyteczność gimnastyki uznały.

Skoro więc tak jest, skoro ludzie nawet najoświeceńsi po wielu walkach i rozmaitych na tę rzecz zapatrywaniach gimnastyce przyznali poważne wśród nauk stanowisko, — nauka ta nie jest zabawą dla zbyt żywych dzieci, za co ją może i dziś jeszcze zacofane osobniki mają, ale jest koniecznym, a conajmniej bardzo pożytecznym warunkiem zdrowia ciała a pośrednio i zdrowia duszy.

Tak samo, jak umysł człowieka ćwiczeniem się kształci, tak, jak ręce ludzkie przez ciągłe powtarzanie pewnych czynności nabierają wprawy w wykonywaniu, bo przez częste powtarzanie pewnych ruchów do danej czynności potrzebnych na zgrabności i szybkości z postępem czasu zyskują, tak też i całe ciało człowieka kształci się i potężnieje przez ćwiczenie. Ono to wzmacnia muszkuły, czem daje siłę i wytrwałość, a kształcąc ruchy członków ciała, przyczynia się znacznie do wyrobienia zgrabności, hartuje, czem zapobiega chorobom, a przez siłę, wytrwałość i zgrabność ułatwia znacznie usuwanie fizycznych niebezpieczeństw z zewnątrz człowiekowi grożących. Skutkiem dalszym nabycia siły ciała i wytrwałości jest zdrowie ciała, które i na duchowe usposobienie człowieka dodatnio wpływa.

Te to są korzyści z gimnastyki dla wszystkich w ogólności, dla całego społeczeństwa, które dojrzałość swoją właśnie dbałością o rozwój jednostek przez duchowe i cielesne tychże podniesienie okazuje.

Zawody, w których wykonanie obowiązków wymaga siły ciała, wytrwałości i zgrabności, tem więcej jeszcze niż ogół ludu potrzebują przygotowania się przez ćwiczenie gimnastyczne, bez którego pełnienie obowiązku musi być co do samego wykonania niedokładne i powolne, zaś co do osoby pracującego — żmudne i ujemnie oddziałujące na zdrowie a nawet, jak bywa, do uskutecznienia niemożliwe.

Widzimy, że wszystkie armie państw cywilizowanych pielęgnują ćwiczenia gimnastyczne, uważając je za naukę dla żołnierza konieczną. Uprawia je także z wielką gorliwością marynarka. A dlaczego te zawody więcej niż inne o gimnastykę dbają? Bo żołnierz i marynarz siły, zgrabności i wytrwałości przy wykonywaniu obowiązków swoich więcej potrzebują niż inne zawody n. p. czy to ludzi pracujących przy biurku, czy przy warsztacie, czy w roli. Wszak to przyzna każdy, kto choćby pobieżnie zna służbę żołnierza i marynarza.

Zastanówmy się jednak, czy i o ile potrzebuje gimnastyki, czyli jej wyników: siły, wytrwałości i zgrabności strażak pożarny, a łatwo nabierzemy o tem pewnego zdania, skoro czynności jego zawodowe myślą przebiegniemy.

Już w ogólnym na służbę strażaka pożarnego poglądzie spostrzegamy jako pewnik, że zawód ten jest między wszystkimi zawodami jedynym, który przy wykonywaniu obowiązków naraża odrazu i prawie równocześnie na wiele rozmaitego rodzaju niebezpieczeństw — i to właśnie wtedy, kiedy szybkość działania, przy akcyi ratunkowej tak konieczna, nie daje czasu ni możności do zastanawiania się nad sposobami ochrony przed niebezpieczeństwem, do szukania jakichkolwiek środków pomocniczych do samoobrony, a że strażak działa wspólnie z innymi druhami, dbać musi nie tylko o swoje ale nadto i o kolegów bezpieczeństwo i dawać im w niebezpieczeństwie pomocną rękę. Strażak narażonym jest przy akcyi pożarnej prócz zwykłych wypadków chorób z zaziębienia i zmęczenia i t. d. pochodzących: na spadnięcie z góry, na spalenie, poparzenie się, śmierć przez explozyę, na uderzenie z góry, potknięcia się i ich następstwa, skaleczenia, przygniecenia, potrącenia, przejechania, uduszenia w dymie i t. d. W bardzo wielu wypadkach niebezpieczeństw takich przy pożarze uniknąć może strażak silny i zgrabny, podczas gdy słabeusz i niezgrabiasz uledz musi. Przy każdym prawie pożarze zdarzają się bodaj drobne wypadki tego rodzaju, których przyczyny w bardzo wielu razach szukać trzeba w niezdarności i fizycznej słabości poszkodowanych. Choćby sam wzgląd na możliwość łatwiejszego nabycia choroby z zaziębienia i zmęczenia na korzyść gimnastyki decydującym byćby powinien, bo kto ćwiczeniami ciało hartuje, ten bezsprzecznie nie tak łatwo na chorobę się narazi.

Strażak, jako dachowiec, musi dźwigać ciężkie nieraz drabiny, wspinać się w górę i to na znaczne wysokości po śliskiej nieraz i ruszającej się drabinie lub chwiejącym się gęsiorze, piąć się z pomocą linewki a nawet i bez tych środków pomocniczych. Na dachu musi utrzymać równowagę i to nieraz objuczony ciężarem. Przebiegać musi po krokwiach, belkach i gzymsach, przełazić nawet z okna do okna, z domu do domu górą, po nad ziemię w wysokości, która przypatrującym się przejmuje dreszczem!

Czy widzisz tego zucha jak w dymu szarych kłębach,
Niby kot po drabinie pnie się na dach,
Jak w rękach dzierżąc topór na domu zrębach,
Z szaloną siłą rąbie, nie wie co strach!
To strażak — dachowiec, on w swoim żywiole,
Gdy żar go płomienny otoczy,
Zapał poświęcenia błyszczy mu na czole,
W moc Bożą ufając do zwycięstwa kroczy!

W znacznej nieraz wysokości, na niepewnej a często kruchej podstawie, z trudem wobec żaru, dymu i ogłuszających krzyków utrzymując równowagę, dachowiec siły swoje wytężać musi czy to rąbiąc dach czy dźwigając belki, a skoro trąbka da znać: „hej dachowcy zmykać szybko...“ bo groźne niebezpieczeństwo zagrożonej pozycyi dłużej bronić nie pozwala, wtedy nie ma czasu szukać schodów i poręczy, których może już nie ma, ale choćby z najwyższego szczytu, — po drabince czy linewce a jak wypadnie i skokiem w dół jak najszybciej ratować się potrzeba, bo na namysły i ułatwianie odwrotu zgoła czasu nie ma.

Czyż możliwem jest być dobrym strażakiem-dachowcem bez siły, wytrwałości i zgrabności? Któryż strażak bez nauki gimnastyki byłby w stanie opisane wyżej czynności spełnić należycie i z korzyścią dla akcyi ratunkowej a bez zbytniego narażenia siebie samego na wielkie niebezpieczeństwo?

A strażak z oddziału ratunkowego, który tak samo jak dachowiec dobrze a szybko wspinać się, biegać, przeskakiwać musi, aby wszędzie być, okna i wszelakie zewnętrzne otwory w budynku pozamykać, aby dopatrzyć, czy nie ma gdzie łatwo palnych materyałów, aby je usuwać, z góry na dół po drabinie sprowadzać czy na linewce spuszczać ludzi lub ciężkie niekiedy przedmioty; czy ten nie potrzebuje siły, wytrwałości i zgrabności, które przymioty tylko gimnastyka wyrobić w nim może?

Przypatrzmy się prądnikowi. Dom cały stoi w płomieniach, żar i dym bucha jak z piekielnych czeluści, dostęp niemożliwym się zdaje, a przecież dobry prądnik nie daje za wygrane. On i w takiem rozpaczliwem prawie położeniu częstokroć jeszcze wynajdzie sobie punkt oparcia i przedmiot obrony. Jak kot zapomocą przystawionej drabinki dostał się na górę, przyczepił się w miejscu ledwie dla ptaka lecz nie dla człowieka do siedzenia wygodnem, już spuszcza linewkę, świst i sygnał: „podaj wąż do góry!“ i oto wylot z wężem jedzie już ku niemu!

Patrzcie, jak on zewsząd prawie całunem dymu otoczony, choć mu żar twarz wypieka a dym oczy gryzie, wciąż naprzód się posuwa, nieustraszony, spokojny a ostrożny, żelazną zda się wiedziony wolą! jak wszelkie miejscowe przeszkody łatwo a pewnie pokonywa, wylot ciągle w ręku dzierżąc i bacząc na to bez przerwy, aby prądu nie puszczać, gdzie nie potrzeba, a więc aby jego i tylu ludzi praca przez jego ręce przechodząca, nie poszła na marne! Jak to on przytem na wąskiej nieraz ponad płomienną przepaścią, a ruchomej ścieżynie, z kawałka drzewa lub brzegiem muru przesuwać się musi w miejscach, gdzie w razie upadku dwie naraz śmierci zęby do niego szczerzą: z upadku i spalenia!

Na tle dymów skier miliony
Widzisz zdala, a w tej chmurze
Stoi jeden niewzruszony
Mąż, jak skała w morską burzę!
Wylot węża dzierżąc w dłoni,
Wciąż naprzód — ni kroku w tył!
Prądem wody żary goni,
Aby pożar opadł z sił.
Nie dba, że dym roziskrzony,
Oczy szczypie, piecze twarz,
Któż ten człek nieustrasznony?
Wszak to dzielny prądnik nasz!

Temu to dopiero potrzebna i siła i wielka wytrwałość i zgrabność, których przecież w inny sposób nie nabierze jak przez ćwiczenia gimnastyczne. Nie należy mylnie sądzić, że wytrwałość prądnika w znoszeniu żaru, dymu, zmian temperatury inną jest niż ta, którą daje bezpośrednio gimnastyka ustalając fizyczne siły, że mianowicie przez ćwiczenia gimnastyczne wytrwałości i odporności na zimno, gorąco, dym i t. d. nie można nabyć. Myli się, kto tak sądzi. Wytrwałość ta i odporność prądnikowi koniecznie potrzebna a od choroby i osłabień go chroniąca, również przez gimnastykę nabywa się, bo przez ćwiczenia ciała osiąga się w całem ciele równomierne wyrobienie mięśni, które wpływa przecież na należyty rozwój klatki piersiowej, na zahartowanie przewodów oddechowych, a tem samem czyni możliwem pośrednio znoszenie łatwe i bez złych skutków tych przykrości, na które prądnik, jako najbliższy pożaru jest narażonym.

Porównując czynności strażaków dachowego i ratunkowego oddziału z obowiązkami oddziałów sikawkowych i wodnych, możnaby snadnie powziąść zdanie, że tym ostatnim ćwiczenia gimnastyczne mniej są potrzebne. Zdanie to byłoby uzasadnione z tego względu i o tyle, że pierwsi wielką wprawę w spinaniu się mieć muszą, czego drugim tyle nie potrzeba. Wobec tego jednak, że strażacy oddziałów wodnych często, zwłaszcza w razie braku ludzi dwóch pierwszych oddziałów, do zapełnienia luk i pełnienia czynności tychże powołani być mogą, wzgląd na tę rozmaitość czynności ustaje, i gimnastyka wszystkim jednakowo potrzebną się okazuje. Przypuśćmy jednak nawet, że strażak oddziału wodnego nigdy się nie znajdzie w takiej okazyi, aby służbę oddziału ratunkowego pełnić musiał, to przecież i w jego zajęciach tak z sikawką jak i z beczką nauka gimnastyki a w jej następstwie siła, wytrwałość i zgrabność — jeżeli nie konieczne do każdej poszczególnej czynności, to z pewnością, co każdy przyzna, bardzo są pożyteczne tak dla szybkości i dokładności w wykonaniu, jak i dla osobistego bezpieczeństwa. Od chwili alarmu i wyciągania rekwizytów z magazynu aż do ich odstawienia z powrotem, ruchów gimnastycznych wykształconych strażacy sikawkowi i beczkowi potrzebują, bo biegają, wyciągają z trudem rekwizyta, wskakują na wóz, zeskakują zeń, rozbierają sikawkę, układają linię wężową, poruszają dźwignie, z miejsca na miejsce przesuwają czy przenoszą ciężkie zwykle sikawki a nawet i beczki, a wszystkie te czynności siły,

wytrwałości i zgrabności wymagają, aby szybko, dokładnie i z bezpieczeństwem dla pracujących i innych osób wypełnione być mogły.

Przygotujcie się do boju, prędzej, raźno, wraz!
Zabrzmiał sygnał, strażak słysząc, - jakby piorun trzasł:

Ci sikawkę z beczką łączą,
Tamci wężów sploty,
Rozwijają w dal ku ogniu,
Nie szczędząc roboty.

A ta zgrabność i ta siła wprawia w podziwienie,
Gdy z płomiennym wrogiem walczysz, — w szybkości zbawienie!

Postawmy obok siebie dobrego dachowca-gimnastyka i strażaka, który, chociaż naukę strażacką rozumie, gimnastyki się nie uczył i przedstawmy sobie ich współzawodnictwo n. p. we wspinaniu się do góry zapomocą drabinek hako wych. Każdy sobie wyobrazi łatwo, jak wielką będzie różnica między wykonaniem u jednego a u drugiego, tak co do szybkości, wytrwałości, dokładności jak i warunków osobistego bezpieczeństwa każdego z nich; bo gimnastyk wykona tę czynność szybko a bez znacznego zmęczenia, dokładnie a prawie bez niebezpieczeństwa dla siebie, gdy nie-gimnastyk powoli leźć będzie, byle jak, zmęczy się, i do tego biorąc się do rzeczy niezgrabnie, łatwo spaść może, pomijając już nawet ten ważny wzgląd, że nieprzyzwyczajony do wspinania się, traci odwagę a z nią przytomność i zimną krew, tak koniecznie strażakowi potrzebne.

Z powyższego przedstawienia rzeczy widzimy, że jeżeli każdemu dla zdrowia, siły, wytrwałości, większej wobec niebezpieczeństw odporności i dla zgrabności gimnastyka jest bardzo przydatną, to dla strażaka pożarnego ze względu na jakość jego pracy narażanie się na choroby i niebezpieczeństwa, nauka ta jest konieczną, bez różnicy, czy strażak do tego lub owego oddziału należy.

Potrzebę tę zrozumiano prawie od czasu założenia pierwszych straży pożarnych, bo zawsze przy naukach fachowych strażackich gimnastykę uprawiano. Nawet natura ćwiczeń strażackich tak jest zbliżoną do systematycznych gimnastycznych ćwiczeń, że wiele z pierwszych ochotniczych strażackich korpusów wyszło z łona towarzystw gimnastycznych już przedtem istniejących, zwłaszcza w miastach większych, czego przykładem u nas Straż ochotnicza Lwowska, która z Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ początek wzięła i dzisiaj jeszcze nazwę „Sokół“ nosi. Tak też odwrotnie wielu liczymy zwolenników tej myśli, aby w drużynach Sokolich naukę pożarnictwa wprowadzono, bo niewątpliwą jest rzeczą, że przy należytej organizacyi zastępy w gimnastyce ćwiczonej, silnej a karnej Sokolej młodzieży w razie pożaru znaczne usługi sprawie obrony pożarnej oddaćby mogły.

Strażak, który lekceważy gimnastykę, daje świadectwo tylko nieznajomości obowiązków swoich, lekceważenia swojego zdrowia i osobistego bezpieczeństwa. Taki nie na wiele przyda się, często zawadza, staje się nawet ciężarem korpusu, ulegając łatwiej przypadkom uszkodzenia, czem i na materyalną szkodę naraża i do odstraszenia i zniechęcenia innych powód daje.

Rzeczą więc jest zarządów strażackich zwracać pilną baczność na to, aby korpusy strażackie oprócz właściwej nauki o pożarnictwie ćwiczyły się także w gimnastyce, aby towarzysze z zamiłowaniem do tych ćwiczeń się garnęli i ku szczególnemu pożytkowi swojego zawodu: siły, zdrowia, wytrwałości, odporności na niebezpieczeństwa i zgrabności nabywali, bo jak powiada pieśń Sokola:

„Nie zniszczy nas burza, nie strwoży nas grzmot,
„Gdy woli ciało posłucha!“

## III. Ruch towarzystw strażackich.

**W Kulikowie** urządził korpus ochotniczej straży pożarnej w dniu 24 grudnia 1896 piękną owacyę swemu ukochanemu naczelnikowi p. Jadwisiakowi, a jeden z dziesiętników wręczył mu od członków korpusu w upominku srebrną tytonierkę z odpowiednim napisem.

**Niestanice.**

Dnia 13. grudnia 1896 odbyło się w Niestanicach p. Kamionka. 1. Walne Zgromadzenie Tow. ochot. straży pożar.

Po odczytaniu Statutu nastąpił wybór Wydziału, w skład którego weszli:

Jako prezes Wny Tytus Korytyński właściciel dóbr;
„ naczelnik korpusu Mykieta Hrycyk naczelnik gminy;
„ zastępca nacz. korp. Wasyl Olejnik gospodarz

i sześciu członków: Jan Ruszczyński, Włodzimierz Torba, Jan Świstun, Mikołaj Ożyjowski, Jan Kosikowski i Aftanazy Mielniczuk.

Jako sekretarz Jan Ruszczyński.

**Lisko.**

Dnia 5. grudnia 1896 umarł tu nagle nasz hojny wspierający członek, emer. podpułkownik 11. pułku Ułanów Leon Wincenty Mateusz Wojciech de Koral Laskowski, były właściciel dóbr. Zmarły piastował godność podkomorzego Jego Ces. król. Ap. Mości i asesora gm. W pogrzebie wzięła udział Straż ochotnicza pożarna ze sztandarem.

*Górski* naczelnik.

**Borowa,** dnia 20. grudnia 1896.

W dniu 29. Września b. r. o godzinie 4-tej popołudniu odbył się doroczny popis ochotniczej straży pożarnej miasteczka Borowej, na którym to czynnych strażaków było 38. przy popisie obecnym był, Jaśnie Wny Pan Bronisław Hr. Romer, burmistrz Józef Gawron, członkowie Rady gminnej, oraz Obywatele.

Po skończonych ćwiczeniach wygłosił Jaśnie Wny Pan Bronisław Hr. Romer, Naczelnikowi straży p. Janowi Ruckiemu serdeczne podziękowanie za jego gorliwe i umiejętne pełnienie obowiązków.„

Zaś w dniu 15. Listopada 1896. odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Stanisław Mizerski; proboszcz miejscowy.

Sekretarz: *St. Mysona.* Zastępca naczelnika: *Feliks Czop.*

**Tarnów.** Wedle obszernego sprawozdania z czynności Rady zawiadowczej w roku 1895 stowarzyszenie liczyło członków zwyczajnych 82, wspierających 151. honorowych 23, nadto posiada własną muzykę, której członkowie w liczbie 22 wraz z kapelmistrzem są umundurowani i w potrzebne instrumenta zaopatrzeni.

Rada zawiadowcza odbyła w r. 1895 posiedzeń 7, na których 165 spraw załatwiła.

Straż ochotnicza ogniowa brała czynny udział w roku 1895 przy ośmiu pożarach.

Straż pożarna odbywała ćwiczenia w godzinach popołudniowych w każdy poniedziałek, a na zakończenie ćwiczeń odbył się dnia 23. września publiczny popis.

W porze zimowej jako wolnej od ćwiczeń odbywały się wykłady teoretyczne z dziedziny pożarnictwa.

Pogotowie pełniono w czasie od 1. maja do końca października a składało się ono z 2. towarzyszy i jednego komendanta, dalej straż ochotnicza pożarna występowała w pełnym komplecie we wszystkich uroczystościach kościelnych, narodowych oraz pełniła służbę podczas przedstawień teatralnych.

**Chorostków.**

Dnia 15. listopada b. r. odbyło się w miejscowym kościele uroczyste poświęcenie sztandaru, sikawki i innych narzędzi pożarniczych tutejszej ochotniczej straży pożarnej. Poświęcenia dokonali wspólnie ks. kanonik obrz. gr. Bazyli Bohonos, jakoteż rz. k. proboszcz Kazimierz Głowiński. Ojcami chrzestnymi byli: J. E. hr. Wilhelmowie Siemieńscy — Lewiccy, właściciele ordynacyi chorostkowskiej, hr. Stanisław Siemieński-Lewicki z Pawłosiowa, dyrektorowie Krzeczkowscy, Dr. Hładij, burmistrz i wielu z inteligencyi tak miejscowej, jakoteż z sąsiednich Kopyczyniec. Po poświęceniu przemówił od ołtarza krótko ale serdecznie ks. proboszcz Głowiński, dziękując wszystkim za współudział i życząc ochotniczej straży pomyślnego rozwoju oraz łaski i błogosławieństwa Bożego.

Młoda ta straż rozwija się bardzo pomyślnie, co zawdzięcza przedewszystkiem J. E. hr. Siemieńskiemu-Lewickiemu, który objął łaskawie protektorat nad Towarzystwem, przyczynił się hojnym datkiem do zakupna sikawki i nadto ofiarował miejsce pod budową strażnicy. Niemniejsze zasługi około rozwoju straży tutejszej położyła Zwierzchność gminna, która nietylko udzieliła straży znacznej subwencyi, ale nadto w osobie czcigodnego burmistrza naszego p. Dra Hładija znalazła ta młodą instytucya prawdziwego opiekuna, za co im Bóg zapłać!

# IV. Kronika pożarów.

**Wrzesień** (c. d.).

Dnia 19. W Iwanówce pow. Trembowla spalił się ubezp. w Krak. Tow. dom należący do obszaru dworskiego.

W Brzozowej pow. Tarnów spalił się dom nieubezpieczony.

W Leżajsku pow. Łańcut powstał pożar wskutek wadliwej budowy komina. Spalił się nieubezpieczony dom i stajnia. Pożar zlokalizowała miejscowa straż ochotnicza.

W Tłumaczyku pow. Kołomyja spalił się z niewiadomej przyczyny dom Jana Webera. Z płomieni wyratowała Ludwika Müller swe 9cio miesięczne dziecię — niestety, zapóźno, gdyż dziecię po 14 godzinach wskutek poparzeń zmarło.

W Haliczu pow. Stanisławów, wybuchł pożar na dworcu kolejowym w domu zamieszkałym przez dozorcę kolejowego. Spalił się tylko dach. Pożar zlokalizowały miejscowe straże pożarne miejska i ochotnicza. Budynek ubezpieczony w Krak. Towarz.

Dnia 20. W Milówce pow. Zaleszczyki spaliło się z niewiadomej przyczyny jedenaście domów wraz z zabudowaniami gospodarczemi i zebranym w nich zapasem zboża; tylko 3 gospodarstwa były ubezpieczone w Krak. Tow. Gmina nie posiada żadnych przyborów pożarnych.

W Tryńczy pow. Łańcut i w Szklanach pow. Rzeszów spaliło się po jednem domostwie, zaś w Mencinie wielkiej pow. Gorlice dwa gospodarstwa. Żadne ubezpieczone nie było.

W Oleszy wybuchł pożar na obszarze dworskim. Spaliła się stodoła, młocarnia kieratowa, 2 szopy, 3 stajnie, spichlerz, stolarnia, 12 koni, 17 sztuk bydła, około 3000 kóp zboża i 50 fur siana. Ogólna szkoda około 40.000 zlr. ubezpieczona w Tow. Fönix.

Dnia 21. W Dubiu pow. Brody spaliła się stodoła napełniona zbożem. Szkoda nieubezpieczona.

W Nowej wsi pow. Biała podpalił 10 letni chłopiec stodołę Jana Adamusa, od której zajął się też sąsiedni dom Walentego Wojaka. Pożar zlokalizowała miejscowa straż ochotnicza, której przybyły na pomoc straże z Kęt i Bielan. Spalone budynki ubezpieczone w Krak. Towarzystwie.

W Miżyńcu pow. Dolina spłonął nieubezpieczony dom Herscha Weissa. Pożar zlokaliła miejscowa straż ochotnicza.

W Zagrobeli pow. Tarnopol zajął się dom dworski, z którego pożar rozszerzył się na 5 innych domów mieszkalnych i 3 budynki gospodarcze. Szkoda zgoła nie ubezpieczona wynosi około 2640 zlr. Pożar stłumiły wreszcie straże przybyłe z Tarnopola przy pomocy miejscowej ludności.

Dnia 22. W Czechach pow. Brody spaliła się 1 zagroda ubezpieczona w Tow. „Dniestr", zaś w Lipniku pow. Biała również 1 zagroda ubezpieczona w francusko-węgierskiem Tow. ubezp. Ten drugi pożar zlokalizowała miejscowa straż Ochotnicza wraz ze strażą z Hałcniowa, która przybyła na pomoc.

W Słobodzie konkolnickiej pow. Rohatyn spalił się nieubezpieczony dom, stodoła i szopa. Pożar zlokalizowała straż ochotn. z Konkolnik.

W Jaśniskach pow. Gródek spłonęła stodoła i stajnia. Szkoda około 1000 złr. ubezpieczona w Tow. Krak.

Dnia 23. W Janowicach pow. Tarnów spaliły się wskutek wadliwej budowy komina dachy na 4 domach w części tylko ubezpieczonych. Pożar zlokalizowała miejscowa straż ochotnicza.

Dnia 24. W Białobożnicy pow. Czortków spalił się dom i 2 stodoły ze zbożem łącznej wartości 1420 złr., z czego nic ubezpieczone nie było. Pożar zlokalizowała miejscowa policya. Na pomoc przysłała sikawkę gmina sąsiednia Kalinowszczyzna.

W Łęgu ad Partyń, pow. Tarnów spalił się ubezpieczony w Krak. Tow. dom i dwie stodoły. Pożar zlokalizowała ochotn. straż miejscowa przy pomocy ochotn. straży z Radłowa i dworskiej z Niedomic.

W Krzeszowicach pow. Łańcut spalił się dach na nieubezpieczonym domu i stodoła ze zbożem.

Dnia 25. W Wólce niedźwiedzkiej pow. Łańcut spaliła się jedna zagroda z niewielkim zapasem zboża.

Dnia 26. W Zagrobeli pow. Tarnopol spalił się nieubezpieczony dom, stajnia, stodoła i 16 kóp zboża. Do pożaru przybyła tarnopolska straż pożarna ze wszystkimi przyborami.

W Laskowcach pow. Trembowla spaliły się dwie stodoły i 150 kóp zboża. Pożar zlokalizowała ochotn. straż pożarna z Budzanowa. Stodoły były ubezpieczone w Krak. Tow. — zboże nieubezpieczone.

W Jeleniu pow. Chrzanów spaliło się 4 domy i wozownia — wszystko ubezpieczone w Tow. Krak.

Dnia 27. W Skrzynowie pow. Tarnów zniszczył pożar dom, stajnię i stodołę ze zbożem. Szkoda 2000 złr. ubezpieczona w Tow. Krak.

W Smuchowie pow. Żydaczów spaliły się u dwóch gospodarzy 3 stodoły, 2 stajnie, 2 spichlerze ze zbożem i szopa. Łączna szkoda około 2700 złr. ubezpieczona częścią w Tow. Krak. częścią w Tow. Dniestr.

Dnia 28. W Łubieńku pow. Jasło wybuchł ogień pokojowy u Borucha Justa wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze światłem przy nafcie. Pożar znaczniejszych szkód nie wyrządził.

W Żurawnie pow. Żydaczów spaliły się zupełnie 2 domy ubezpieczone w Tow. Krak. Pożar zlokalizowała miejscowa straż ochotn.

W Przybyłowie pow. Tłumacz i w Iwanówce pow. Trembowla spaliło się po jednym domu. Pierwszy ubezpieczony w Tow. Krak., drugi nieubezpieczony.

W Kłodnie pow. Żółkiew spaliło się doszczętnie 2 domostwa ubezpieczone w Tow. Krak. i Tow. „Fönix".

W Jaworniku spaliły się nieubezpieczone 2 domy, 2 stodoły ze zbożem i 2 stajnie. Przyczyna niewiadoma.

Dnia 29. W Tłumaczu spalił się dom ubezpieczony w Tow. Krak. Pożar zlokalizowała policya miejscowa.

W Dyczkowie pow. Tarnopol spalił się dach na murowanej stodole. Szkoda w zbożu niewielka.

Dnia 30. W Bulowicach pow. Biała spalił się dom ubezpieczony w Krak. Tow. Pożar zlokalizowali najbliżsi sąsiedzi.

## V. Rozmaitości.

### Jak czyścić zardzewiałe żelazo?

Długo nieużywane żelaziwo rdzewieje zazwyczaj i staje się niezdatnem do użytku. Bardzo prostym, tanim i skutecznym środkiem zaradczym jest moczenie danego przedmiotu przez kilka dni w świeżej maślance. Ma on jeszcze tę wyższość nad zalecanymi w tym celu kwasami, że nie niszczy żelaza i nie nadaje mu odoru. Pod wpływem maślanki, oddzielają się całe skorupy rdzy i każdy najmniejszy kącik staje się czystym. Tak samo postępuje się, chcąc usunąć rdzę z łańcuszków, siekier obcęgów etc. a nawet z przedmiotów mosiężnych.

Strażom pożarnym zaleca się ten środek, dla oczyszczania z rdzy kluczów do skręcania muterek, samych muterek, silnie zardzewiałych toporków i mniejszych żelaznych części składowych sikawek. *Janusz Górski.*

## Po lustracyach.

Wady ogólne przezemnie dostrzeżone przy lustracyach Straży dzielę przedewszystkiem na: przedmiotowe i osobowe. Pierwsze dotyczą materyalnych braków wynikłych z zaniedbania Straży przez dotyczące gminy i obywateli, drugie odnoszą się do samych członków korpusów strażackich a w szczególności do Komend samych.

1. Braki materyalne wpływają niekorzystnie nietylko na wydatność obrony pożarnej, która bez dostatecznej ilości i jakości przyborów należytą być nie może, ale także oddziałują ujemnie na ducha w korpusie, bo Strażacy czują, że przez współobywateli są zaniedbani, nie uważają siebie i służby swojej za poważny czynnik w organizacyi spółecznej, skąd pochodzi także bagatelizowanie swego stanu i swojej służby. Są Straże, które nie mają więcej jak 10 złr. rocznego, stałego (niby!) dochodu, który bezmała stanowi cały dochód, bo członkowie wspierający prawie że nic nie wpłacają. Cud prawie, że takie Straże mogą egzystować! Ponieważ własnowolne datki z doświadczenia okazują się niedostateczne, aby należyty rozwój korpusów strażackich pod względem materyalnym zapewnić mogły, przeto koniecznem jest zapewnienie Strażom dochodów w drodze ustawodawczej, czy to przez zmuszenie gmin do subwencyi stałych na podstawie budżetu a pod kontrolą wydziałów powiatowych ściśle wykonywaną, lub też przez nałożenie dodatku odpowiedniego do podatku na cele obrony pożarnej, którego coroczna suma tylko na cele obrony pożarnej użytą byćby musiała — również pod kontrolą.

2. Niepomiernie ważną a przeważnie zaniedbaną lub lekko traktowaną jest sprawa wyboru Zarządu Korpusów a mianowicie naczelnictwa i komendantów. Sprawa ta jest piętą Achillesową naszej krajowej organizacyi strażackiej, której błędem jest statutami zastrzeżony swobodny wybór naczelnictwa i komendantów, przyczem kwalifikacya i osobiste przymioty żadnej prawie nie grają roli. Stąd wynika, że na czele korpusów stają bardzo często ludzie, którzy

oprócz datku na traktament od czasu do czasu urządzany, nic swojemu korpusowi dać nie mogą. Prawda, że pożarnictwo u nas tak jeszcze słabo spopularyzowane, iż niema często w czem przebierać; owszem, brać trzeba niekiedy, kto się chętnym do objęcia naczelnictwa okaże, byle jego towarzyska pozycya dawała niejaką rękojmię, że go Strażacy prędzej usłuchają niż kogo innego. Choć zmiana na lepsze pod tym względem nierychło jeszcze nastąpi, to przecież co do komendantów oddziałowych stosunki nieco odmiennie się przedstawiają i tu możnaby w krótszym czasie przeprowadzić polepszenie, którego nasze korpusy bardzo potrzebują, bo prawdziwych komendantów oddziałowych prawie nie mamy. Naczelnicy wychodzą przeważnie z poza korpusu, na ich więc kwalifikacye, w naszych zwłaszcza stosunkach, wpływu mieć nie można, komendanci prawie zawsze wychodzą z korpusu samego z niższych stopni, więc jakkolwiek wybór ich statutem zastrzeżony, winien być jednak ograniczonym do ukwalifikowanych, którzyby znajomości służby i pożarnictwa w ogóle — zawdzięczali swój awans nie tylko życzliwości i zaufaniu towarzyszy. Koniecznem jest zatem postanowienie regulaminowe o obowiązku zdawania egzaminów czy to przed lustratorem, czy w szkole po kursie strażackim.

Zrobiłem spostrzeżenie, że obecnie przy ćwiczeniach pożarnych komendanci nie wiedzą co do nich należy, żadnej czynności kierowania oddziałem swoim nie wykonują, i albo stoją bezczynnie albo pełnią obowiązki towarzyszy, tracąc z oczu swoich ludzi. To powoduje, że kierujący bierze na siebie obowiązek komendantów oddziałowych, traci pogląd na całość obrony, na czem cierpi niezmiernie sama akcya ratunkowa i wykonanie nawet pojedyńczego planu.

Ten stan rzeczy uważam za wielki błąd i podnoszę go ze szczególnym naciskiem.

3. Ważną też rolę przy akcyi ratunkowej ma trębacz bo jest łącznikiem między kierownikiem a komendantami — pośrednio zaś korpusem. Dobrych trębaczy nie mamy, bo nikt się o nich nie stara.

Potrzeba więc: 1. Ingerencyi w sprawie materyalnej poprawy stosunków korpusów strażackich. 2. Kursów strażackich corocznych, stałych, z których wychodziłoby jak najwięcej ukwalifikowanych na komendantów oddziałów. 3. szkoły dla trębaczy.

W Rzeszowie 20. października 1896.

*Antoni Bahr*
lustrator straży ochotniczych.

---

**O przyczynach eksplozyi lamp naftowych** orzekła w Berlinie do tego celu umyślnie wydelegowana Komisya, że mylnem jest mniemanie, jakoby przyczyną częstych eksplozyi lamp było gaszenie ich przez dmuchnięcie do cylindra lampy z góry. Z tej przyczyny powstają rzadko kiedy eksplozye i kronika wykazuje ich zaledwie 1 procent. Najczęściej eksplozya lampy naftowej powstaje podczas szybkiego przenoszenia lampy z miejsca na miejsce, podczas przewrócenia lampy, podczas skośnego trzymania jej przy przenoszeniu i podczas nadmiernego rozgrzania się lampy.

Celem uchronienia się od wypadku eksplozyi lampy naftowej, należy przestrzegać następujących reguł: 1) Lampa naftowa spoczywać powinna na szerokiej i ciężkiej podstawce. 2) Kaganek czyli naczyńko na naftę powinno być z metalu. 3) Cylinder powinien szczelnie przylegać do maszynki i być tak umieszczony, aby powietrze z boków nie dostawało się do płomienia. 4) Maszynka i palnik (brenner) muszą być dokładnie i silnie osadzone. 5) Knot powinien być miękki i tylko tak szeroki, aby go można łatwo wciągać i wyciągać. 6) Kaganek czyli naczyńko na naftę należy przed użyciem lampy oczyścić i zupełnie naftą napełnić. Napełniać nie wolno w pobliżu światła lub żaru. 7) Wszystkie części lampy muszą być czysto utrzymywane. 8) Przy gaszeniu lampy wyciąga się knot aż do wysokości palnika i dmucha nad wylotem cylindra z boku. 9) Chodzić z oświetloną lampą nie wolno, bo przewiew powietrza spowodować może eksplozyę.

(„Der Feuerwehrmann“).

**W sprawie przymusowej asekuracyi.** Poseł Rutowski wniósł rezolucyę, aby Koło polskie wyraziło ubolewanie z powodu niezałatwienia sprawy przymusowej asekuracyi. Rezolucya, którą uchwalono, domagała się wniesienia tej ustawy jeszcze w bieżącej sesyi.

**Słonie strażakami.** W pewnej miejscowości, gdzieżby jak nie w Ameryce, palił się dach na budynku dworskim. Straż pożarna prędko ogień ugasiła, bo w dziedzińcu tego amerykańskiego dworu był staw. Akcyi ratunkowej straży pożarnej przypatrywały się dwa słonie, część żywego inwentarza dworskiego.

Po niejakim czasie wybuchł znów w tym dworze ogień dachowy. Słonie zabrały się do akcyi ratunkowej i używając trąb swoich za sikawkę, ogień przed przybyciem straży pożarnej ugasiły.

Wiadomość tę powtarzamy za niemieckiemi czasopismami strażackiemi, i jeżeli ona nie jest prawdziwą, to w każdym razie bajeczką dobrze obmyślaną.

**Starożytni** Egypcyanie dbali podczas pożaru najwięcej o swe święte koty i najpierw je z ognia wynosili, u nas czynią to samo.... niektóre stare panny.

**W Niższej Austryi** istnieje 1004 ochotniczych towarzystw strażackich, które liczą 36.000 czynnych i 23.500 członków wspierających. Korpusy strażackie rozporządzają tam 16 sikawkami parowemi, 1912 kołowemi, 203.500 metrami węży, 554 beczkowozami, 202 wózkami rekwizytowymi, 247 wózkami osobnymi i około 5000 drabin dachowych, hakowych, wysuwalnych i t. p. Przyrządy te stanowią wartość 4 milionów zł.

**Obłęd podpalania.** Z miejscowości Dormat donoszą do „Feuerwehr-Signale“, że dnia 12. grudnia 1896 aresztowała tamże żandarmerya 13-letnią Katarzynę Horvath, która od czerwca spaliła 17 domów i 40 zabudowań gospodarskich. Spalone przedmioty były przeważnie własnością jej krewnych i ojca. Słabe i nierozwinięte dziewczę, cierpiące na ataki epilepsyi, uczyniło to pod wpływem obłędu, który nazwano pyromanią.

# NA STRAŻNICY

**Scena dramatyczna**

napisał

*Władysław Ordon.*

Strażom Ogniowym galicyjskim i W. Księstwa Krakowskiego na pamiątkę lwowskiego Zjazdu z dnia 31. listopada 1875 r..
poświęca
Autor.

Osoby:

JAN GRABA, inwalid ze straży ogniowej.
ALFRED HORNICKI, ochotnik.
KOMENDANT.
Strażacy. — Głosy za sceną.

(Scena przedstawia strażnicę ogniową. Na ławach i tapczanach rozrzucone grono strażaków w strojach służbowych. Ściany ustrojone przyrządami pożarnymi. Na przodzie sceny komin a na nim suty ogień. Przed kominem szerokie krzesło a przy nim Jan Graba. Nieco w tyle za nim komendant siedzący i Alfred oparty o słup sali. We drzwiach głównych otwartych warta. W perspektywie widać miasto ośnieżone i wysoką wieżę. Noc zimowa. Za podniesieniem zasłony bije 12. godzina. Jan Graba na szczudłach, oparty o krzesło, otoczony przez część strażaków).

JAN GRABA.

Północ!... (do strażaków) Miasto spokojnie śpi pod waszą strażą,
Nic nieszczęściem nie grozi, nic klęski nie wróży, —
Lecz cześć i obowiązek pilnie czuwać każą...
Ha!... daleko dzień jeszcze! Czas dziatwie się dłuży.
Kusicie więc starego do zwykłej gawędy,
Wiecie, że mnie nawyczka ciągnie do tej sali
Z mej izdebki szpitalnej. Niegdyś, i my tędy
Przez te drzwi na ratunek ginących się rwali!
I dzisiaj...! gdyby nie te drewniane podpory!...

(pokazując na szczudła).

O! jak boli bezczynność!... Lecz wola w tem Boża...
Niemogąc już iść z tobą w ogień, dziatwo hoża,
Przychodzę tutaj dzielić wasze rozhowory
I rozgrzewać krew starą wśród waszego grona.
Lecz, żądacie powieści. Zgoda, młoda wiaro!
O czem mówić?! A, widzę, jak rozciekawiona
Idziesz zwrokiem badawczym za moich nóg parą,
I pytasz: gdziem na drodze życia je zostawił?...
Ha! rzecz godna słyszenia i wybór nie płochy!
Poruszę więc z ukrycia świętych wspomnień prochy (siada),
Tylko sza!... bo o wielkich rzeczach będę prawił.

(Strażacy rozsiadają się i grupują).

Był to rok bardzo ciężki dla biednego ludu,
Głód z zarazą srożyły się nad jego głową;
Wreszcze nadeszły mrozy z zawieją zimową...!
Jam żywił starą matkę chlebem mego trudu.
Jedyną ją już miałem. Ojciec zmarniał wcześnie.
Spadł z rusztowania; pomnę go tak, jakby we śnie.
Matka mnie wdowiej pracy wykarmiła potem,
Nocami niespanemi, bolem i kłopotem
Wyrosłem na chłopaka z żylastymi barki,
Bóg strzegł.. uczciwy człowiek nauczył ślusarki;
Z radością się do młota i pilnika jąłem,
Serce mi w głębi piersi z rozkoszy tajało,
Że potrafię wykarmić mą staruszkę białą,
Oślepłą i złamaną życiowym mozołem.
Aż przyszedł rok ów straszny!... Wszystkie klęski spadły!..
Próżnom szukał roboty nędzny i wybladły...
Zamknięto warsztat... z domu wyszedł grosz ostatni...
Szarpałem się jak zwierzę schwycone do matni.
Napróżno! Zbrakło chleba... zbrakło ognia w domu
Naraz spada nieszczęście nowe nakształt gromu:
Matka w śmiertelnej w łoże kładzie się niemocy!
Znikąd iskry nadziei, znikąd źdźbła pomocy!
Jeszcze był dach nad głową... Dach bardzo mi drogi,
Tum się rodził, w tej nizkiej piwniczce ubogiej
Leżały mego ojca ubroczone zwłoki...
Tu ścieżkę wydeptały me dziecięce kroki...
Dziś choć mroźne, choć lśniące wilgocią te ściany,
Chroniły jeszcze głowę matki ukochanej..
Lecz i tej mnie złość ludzka chce zbawić ochrony!
Dom to był pański... zdawna czynsz niezapłacony.
Zkąd było wziąć!? Właściciel przysyłał wciąż gniewniej.
Próżnom twierdził, że ludzie my zacni i pewni,
Prosił o czas, cierpliwość.. wskazał matkę chorą!...
Serce pańskie pokryte było twardą korą
Nieczułości i dumy... Raz ostatni, rano,
Nie z żądaniem, lecz z groźbą okrutną przysłano...
Wybiegłem, — cudem jakim wyszukać pomocy
Nie uścisnąwszy matki, szalony rozpaczą...
Błądziłem po znajomych aż do ciemnej nocy...
Wreszcie... Czyż słowa moją radość wytłómaczą?!
Bóg dobrego człowieka zsyła mi na drogę;
Wracam... Ocalić matkę i wyżywić mogę!...
Jak gdybym dostał skrzydeł, pospieszam do domu
Dochodzę... i rażony staję jak od gromu!
Na biały bruk ulicy, na noc mrozem skrzepłą,
Wyniesiono mi moją staruszkę oślepłą,
Rzucono resztę nędznych sprzętów i narzędzi!...
O czemuż Pan Bóg śmierci w takiej chwili szczędzi.
Jak odurzony winem rzucam się do łóżka,
Chwytam wychudłe dłonie mojej karmicielki...
Sztywne... skrzepłe... i martwe... Martwe! Boże wielki!
Pochylam się... oddechu śledzę... sam w konaniu...
Próżno!!... Na ośnieżonem ostatniem posłaniu,
W wieńcu swych białych włosów spała już staruszka
Z przymarzłym do ust cichych łagodnym uśmiechem...
Krzyk mój zatrząsł ulice puste dzikiem echem!...
Spojrzałem w okna pańskie, — lśniały światłem hojnem,
Mrugając na mnie okiem jasnem i spokojnem...
— O! ile człowiek uczuć może w takiej chwili,
Próżno słowa wyrazić, myśl oddać się sili!
Byłem zawsze łagodny... Lecz owym widokiem
Jakaś czarna krew we mnie zawrzała potokiem,

Czułem, jak mi moc dziwna zacisnęła pięście...
Oczy zaszły mgłą krwistą... mózg zaszumiał wrzawą
Dziką i pomięszaną... Drzwi były na prawo
Od naszej suteryny... Przyszło mi do głowy
Że mam w domu... zapałki... i szepnąłem: — Szczęście!
Uderzyłem w drzwi. Były zamknięte. Ramieniem
Wyparłem je, jakgdyby były z wątłej trzciny...
Wszedłem w głąb... Cała izba była skryta cieniem,
Z nad komina mi tylko migał płomyk siny,
Tak uprzejmie!... z zapałek otwartego pudła!...
I zdało mi się, że mej starej dłoń wychudła
Chwyta za nie i wręcza mi z rozkazu gestem...
A izba się napełnia gwarem i szelestem...
Wziąłem... i dziwnąm rozkosz uczuł w ręku całem!...
Chwila!... Już pod cieplarnią od ogrodu stałem,
Tam było drzewo suche!... Szarpnąłem po ścianie
Szorstką ręką narzędziem zniszczenia straszliwem...
I stanąłem... olśniony niesłychanem dziwem...
Nie do wiary!... Myśl moja już stała się ciałem!...
W górze błysło jak gdyby straszliwe świtanie
Krwawa łuna zajęła pół nieba... Gwar wionął...
Dzwon uderzył na trwogę... Gdzie tam!... Mnie się zdało
Że to dzwonów miliony, w jednym dźwięku grzmiało,
Że mnie dźwięk ten zalewał, znicestwiał i chłonął!...
Słyszałem — mając dziwną zmartwiałości zmorę —
Gwałt tłumu biegnącego... sikawek tententy...
Wołania... jęki .. potem wielki okrzyk: Gore!!...
Nademną — niby trąbę Archanioła Sądu...
I padłem... jakby ciosem piorunu dotknięty!...

(pochyla się jakby w osłabieniu).

ALFRED (boleśnie rzucając się ku niemu.)

Podpaliłeś nieszczęsny!...

JAN GRABA (z godnością)

Stój z sądem, młodzieńcze,
Aż wysłuchasz do końca! (po chwili milczenia) Czym tak [leżał chwilę
Czy wieki... nie wiedziałem... Zbudziło mnie tknięcie
Silnej i męzkiej dłoni... — O dzieci, ja ręczę,
Że Anioł wybawienia tę mieć musi postać!... —
Ujrzałem drogi mundur, który czczę tak święcie...
Głos się ozwał: „Nieszczęsny, jak możesz tu zostać,
„Śpiąc spokojnie, gdzie ludzie tam cierpią i płoną.
Idź ratować!!!“ — Ratować!... odrzekłem bez dźwięku...
„Tak!“ powtórzył, podnosząc osęk w silnem ręku,
I twarz mając szlachetnym gniewem zachwyconą,
„Oto gore, jak świeca, sąsiednia fabryka,
„W której ogień nieszczęsnym trafem zarzucono..
„Tysiące ludzi jutro zostanie bez chleba
„Aby nie nieść pomocy — wyrodkiem być trzeba...
„Na ratunek!“ — O, młodzi był to poseł z nieba! —

(C. d. n.)

## VI. Poczta Redakcyi.

### *1897!*

*Znów się rok jeden w czasów odmęcie,*
*Przesunął hyżo, tonąc w przeszłości,*
*Opuścił nas już goniąc zawzięcie,*
*W grób wstąpił wczoraj — w późnej starości. —*
*Jaką pamiątkę dał nam na wety,*
*Nadzieje nasze czy ziścił w walce,*
*Szalonem tempem pędząc do mety,*
*O tem wie, kto mu patrzył się w palce!*
*Wielkieśmy w prawdzie projekty snuli,*
*Ale on nie biegł do nas z darami,*
*Niechcąc byśmy się szczęściem zepsuli,*
*Jak skąpiec mierzył dary — kroplami:*
*Emancypacyi drużyn strażackich*
*Mamy w nim witać początek błogi,*
*Nie będziem do kas obcych, nielackich*
*Odsyłać groszy — na cudze bogi!*
*W tym także roku Związek w lustracyi*
*Erudycyjny poziom podnosi,*
*Galicyi się też Straże z tej racyi*
*Ocknęły z drzemki, — ruch życie wnosi!*
*Reszty zaś życzeń, które w sercu mamy,*
*Od obecnego roku spełnienia żądamy,*
*Korpusom, Radzie, całemu Związkowi*
*Uczuciem szczerem Redakcya tu powie:*
***Vivant et Crescant!***

*A. B.*

**Przypowieści Salomona dla abonentów.** 1) Roztropny syn sprawia swemu ojcu radość, ale abonent płacący za gazetę z góry, jeszcze większą wydawcy. — 2) Marnotrawstwo jest nierozumną zabawką, a niedbały abonent sprowadza ubóstwo do domu wydawcy. — 3) Wszystko, co tylko człowiek według własnego przekonania czyni, jest dobrem, z wyjątkiem jeżeli uważa za stósowne, za gazetę nie płacić. — 4) Lepiej jest mieć setki, a dobrych, jak tysiące a złych abonentów. — 5) Lepszym jest człowiek ubogi a sprawiedliwy i płacący za gazetę, jak bogaty, lecz odpowiadający, że później zapłaci. — 6) Która żona męża kocha, czyni dobrze, a która gazetę jeszcze lepiej. — 7) Kto żonę opuszcza grzeszy, a jeszcze bardziej ten, który na gazecie naszej napisze, że jej nie przyjmuje.

**Prenumerata na „Przewodnik pożarniczy“ wynosi rocznie z przesyłką 50 cnt. dla członków związkowych straży pożarnych.**

***Czas odnowić prenumeratę!***

# Krajowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych

(Lwów, Sykstuska 17)

wysyła za nadesłaniem gotówki, lub za pobraniem pocztowem, następujące

## A. Druki manipulacyjne:

| | | | | zł r. |
|---|---|---|---|---|
| Nr. 1. | — 100 | sztuk | „Deklaracya przystąpienia“ | —·50 |
| „ 2. | — 100 | „ | „Karta przyjęcia“ | —·70 |
| „ 3. | — 100 | ark. | „Księga członków“ | 1·40 |
| „ 4. | — 100 | „ | „Księga magazynowa“ | 1·40 |
| „ 5. | — 100 | „ | „Protokół podawczy“ | 1·40 |
| „ 6. | — 100 | sztuk | „Wezwanie“ | —·10 |
| „ 7. | — 100 | „ | „Pokwitowanie magazynowe“ | —·50 |
| „ 8. | — 100 | ark. | „Inwentarz“ | 1·50 |
| „ 9. | — 100 | „ | „Dziennik kasowy“ | 1·50 |
| „ 10. | — 100 | „ | „Statystyka straży pożarnych“ (dla okręgowych związków i Wydziałów powiatowych) | 7·— |
| „ 11. | — 100 | „ | „Księga pogotowia“ | 1·40 |
| „ 12. | — 100 | sztuk | „Dzienny rozkaz i raport pogotowia“ | —·15 |
| „ 13. | — 100 | „ | „Tygodniowy rozkaz pogotowia“ | —·40 |
| „ 14. | — 100 | „ | „Sprawozdanie o pożarze“ | —·50 |

## B. Podręczniki, dyplomy i czasopisma:

| | zł r. |
|---|---|
| 1) „Podręcznik dla ochotniczych straży pożarnych“ | —·30 |
| 2) „Podręcznik dla użytku oddziałów sanitarnych ochot straży pożarnych“, przez Dra M. Karola Kowalskiego | —·10 |
| 3) „Regulamin musztry porządkowej“, przez Aleksandra Piotrowskiego | —·10 |
| 4) Dyplomy dla członków straży | —·10 |
| 5) Półrocznik „Przyjaciela straży pożarnej“ | —·50 |
| 6) Rocznik 1896 „Przewodnika pożarniczego“ (zbroszurowany) | —·60 |
| 7) Kalendarz strażacki na rok 1897 | —·50 |
| 8) Sygnały strażackie na trąbkę „As“ | —·02 |

## C. Bibliotekę strażacką:

| | |
|---|---|
| Zeszyt 7. „Na wesołe chwile“, zebrał Antoni Szczerbowski | —·03 |
| „ 8. „O chemii w pożarnictwie“, przez Antoniego Bahra | —·05 |
| „ 9. „Przeciw ogniom kominowym“, przez Antoniego Szczerbowskiego | —·10 |
| „ 10. „Regulaminy obrad“ | —·05 |

Zeszyty 1., 2., 3., 4., 5., nabyć można w księgarni H. Bohussa w Jarosławiu. Zeszyt 6., zawierający „Podręcznik dla pogotowi pożarnych w gminach wiejskich“ przez Antoniego Szczerbowskiego, sprzedaje po 20 ct Wincenty Szafran w Jarosławiu.

Redaktor odpowiedzialny: Szczerbowski Antoni. Nakładem „Związku ochotniczych straży pożarnych“.

Z drukarni Pillera i Spł. we Lwowie.